



**KONFERENCJE
DLA RODZICÓW**



Konferencja 1

Kościół wspólnotą Ludu Bożego

„Pewnego niedzielnego poranka Tadeusz poszedł do kościoła. Już pieśń na wejście zepsuła mu humor gdyż – jego zdaniem – organista fałszował. Widok dwojga nastolatków, którzy rozmawiali rozgniewał go na dobre. Chwilę później odniósł wrażenie, iż ksiądz specjalnie obserwował ile dał na tacę i aż się zatrząsł ze złości. Do tego wszystkiego pięć razy przyłapał kapłana na błędach językowych. Wyszedł z kościoła przed błogosławieństwem i warknął pod nosem:

- Cóż za strata czasu.

Wiktor również poszedł do kościoła. Grany przez organistę utwór obudził w nim chęć chwalenia Boga. Zbierano ofiarę na misję, więc był zadowolony, że jego parafia robi, co może, dla innych ludzi na świecie. Kazanie tej niedzieli podobało mu się szczególnie: naprawdę odpowiadało na dręczące go teraz pytania. Wychodząc z kościoła myślał: Każdy, kto tu przychodzi, odczuwa obecność Chrystusa.

Obaj mężczyźni byli tego samego dnia w tym samym kościele. Jeden i drugi znalazł to, czego szukał¹.

Być może słuchając opowieści w jej bohaterach odnaleźliśmy siebie. W każdą niedzielę przychodzimy (powinniśmy przychodzić) na niedzielną Mszę Świętą do naszego kościoła parafialnego i niewątpliwie towarzyszą nam wtedy różne przemyślenia i emocje, podobnie jak różnorodne jest nasze spojrzenie na sam kościół. Jednym z nas kościół kojarzy się jako konkretny budynek, bryła, sprzęty i wystrój wnętrza. Innym kościół kojarzy się z konkretnym duszpasterzem – proboszczem parafii, wikariuszem, może katechetą naszego dziecka. Ale czy choć raz uświadomiliśmy sobie, że Kościół to także ja i moi bliscy – mój mąż, moja żona i moje dzieci? Kościół to także moi sąsiedzi, moi współpracownicy, ludzie, których spotykam każdego dnia, w tramwaju, na ulicy czy w sklepie. Oni wszyscy tworzą wspólnotę Kościoła, bo jak uczy Katechizm - Kościół to „zgromadzenie tych, których Słowo Boże zwołuje, by tworzyli Lud Boży” (KKK 777). My także w chwili chrztu zostaliśmy zaproszeni do tej wspólnoty. Mając tę świadomość spróbujmy przyjrzeć się bliżej tej niezwykłej wspólnotcie Ludu Bożego, uświadomić sobie, co dla nas znaczy fakt przynależności do Kościoła, jakie przywileje i obowiązki wypływają z tego faktu dla każdego z nas. Pomoże nam w tym Katechizm Kościoła Katolickiego.

¹ Cyt. za: *Poradnik homiletyczny*. Red. T. Kyle, R. Peters i in. Warszawa 2007 s. 288-289.

Charakteryzując wspólnotę Ludu Bożego katechizm już na wstępie zaznacza, że odróżnia się ona „od ugrupowań religijnych, etnicznych, politycznych czy kulturowych” (KKK 782). W czym tkwi ta odrębność? Odpowiedzi na to pytanie warto poszukać najpierw w jednym z listów św. Piotra. Pisze on do pierwszych chrześcijan: „Wy jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym” (1P2,9). Również autorzy Katechizmu niezwykle precyzyjnie ukazują odrębność Ludu Bożego od innych wspólnot, akcentując przy tym następujące fakty:

1. „Członkiem Ludu Bożego człowiek staje się nie przez narodzenie fizyczne [...] ale przez wiarę w Chrystusa i chrzest.
2. Zwierzchnikiem (Głową) tego Ludu jest Jezus Chrystus.
3. Prawem Ludu Bożego jest nowe przykazanie miłości.
4. Celem Ludu Bożego jest Królestwo Boże, zapoczątkowane na ziemi przez samego Boga” (por. KKK 782).

Jako członkowie Ludu Bożego mamy też konkretne zobowiązania. Wpływają one najpierw z faktu udziału wierzących w potrójnej (kapłańskiej, prorockiej i królewskiej) misji Chrystusa. Wobec powyższego do naszych zadań należy: troszczyć się o to, by nieustannie rodziły się w nas owoce Ducha Świętego, głosić Chrystusa zarówno słowem jak i czynem, pomnażając przy tym łaskę chrztu i bierzmowania we wszystkich wymiarach codziennego życia oraz nieustannie przewyżczać w sobie i w świecie panowanie grzechu.

Nasze obowiązki Kościół zebrał i przekazał nam także w przykazaniach kościelnych. Może warto je zatem przypomnieć:

1. W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych.
2. Przynajmniej raz w roku przystąpić do Sakramentu Pokuty.
3. Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię świętą.
4. Zachowywać nakazane posty i wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresie Wielkiego Postu powstrzymywać się od udziału w zabawach.
5. Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła.

Odkrywając dziś wspólnie z dziećmi fakt naszej przynależności do Kościoła zastanówmy się na ile mamy świadomość tego, wszyscy tworzymy wspólnotę Kościoła. Zróbmy sobie także mały rachunek sumienia z wypełniania naszych zobowiązań wynikających z przynależności do tej wspólnoty.

Konferencja 2

Chrzest fundamentem życia chrześcijańskiego

Jako ludzie wierzący wiemy doskonale, że aby dobrze przejść przez życie potrzebujemy Bożej pomocy. Bez działania Pana Boga często najprostsze sprawy stają się trudne do rozwiązania, urastają do rangi ogromnych problemów, wobec których człowiek czuje się zupełnie bezradny. Skąd zatem czerpać Bożą łaskę do tego, aby żyć w duchu wiary, w bliskości z Bogiem? Jej źródłem są dla nas sakramenty święte. Najprostsza definicja przypomina, że są one widzialnymi znakami, poprzez które dociera do nas Boży dar zbawienia. Natomiast w Katechizmie Kościoła Katolickiego zapisano, że są one „skutecznymi znakami łaski, ustanowionymi przez Chrystusa i powierzonymi Kościołowi” (KKK 1131). Chrystus pozostawił Kościołowi siedem sakramentów: chrzest, bierzmowanie, Eucharystię, pokutę, namaszczenie chorych, święcenia (kapłaństwo) i małżeństwo. Wokół nich koncentruje się nasza chrześcijańska codzienność. Przez nie w naszym życiu obecny jest sam Chrystus. Dzięki nim w różnych momentach naszego życia czerpiemy ze źródła Bożej łaski. Możemy zatem powiedzieć, że przez sakramenty Chrystus udziela wierzącym wszystkich potrzebnych łask do tego, by żyjąc tu na ziemi i wypełniając swoje życiowe powołanie mogli bezpiecznie kroczyć ku szczęściu wiecznemu. Musimy być jednak świadomi tego, że aby czerpać z bogactwa tych Bożych darów konieczne jest przyjęcie sakramentu chrztu świętego. Zatrzymajmy się zatem chwilę nad bogactwem i wartością tego sakramentu.

Doskonale znamy tę scenę z Ewangelii, kiedy po swoim zmartwychwstaniu Chrystus daje apostołom nakaz misyjny. Mówi do nich: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). To właśnie wtedy Jezus ustanowił sakrament chrztu świętego. Odtąd apostołowie, a potem także ich następcy udzielają tego sakramentu wszystkim, którzy o to proszą. Warto przy tym zauważyć, że dziś Kościół czyni to dokładnie tak samo jak przed wiekami: udzielając sakramentu chrztu szafarz polewa głowę dziecka wodą wypowiadając imię i dokładnie te same słowa: „N ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Zastanówmy się zatem dlaczego w ciągu wieków tak wielu ludzi prosiło i ciągle prosi o chrzest (dla siebie lub dla swoich dzieci). Z pomocą w udzielaniu odpowiedzi na to pytanie po raz kolejny przychodzi nam Katechizm Kościoła Katolickiego. Zapisano w nim, że „Chrzest święty jest fundamentem całego życia

chrześcijańskiego, bramą życia w Duchu i bramą otwierającą dostęp do innych sakramentów” (KKK 1213). Warto przy tym zauważyć, że autorzy Katechizmu używają w odniesieniu do chrztu kilku określeń. Nazywają go „darem, łaską, namaszczeniem, oświeceniem, szatą niezniszczalności, obmyciem odradzającym, pieczęcią i wszystkim co może być najcenniejsze” (KKK 1216). Tym samym ukazują wartość tego sakramentu, wyjaśniając, że jest on „darem – ponieważ jest udzielany tym, którzy nic nie przynoszą, łaską ponieważ jest dawany nawet tym, którzy zawinili [...] szatą – ponieważ zakrywa nasz wstyd, obmyciem – ponieważ oczyszcza, pieczęcią – ponieważ strzeże nas i jest znakiem panowania Boga” (KKK 1216). Jednocześnie autorzy Katechizmu zwracają uwagę na owoce tego sakramentu, pisząc: „Przez chrzest zostajemy wyzwoleni od grzechu i odrodzeni jako synowie Boży, stajemy się członkami Chrystusa oraz zostajemy wszczepieni w Kościół i stajemy się uczestnikami jego posłania” (KKK 1213). Z przywołanych zapisów wynika zatem jednoznacznie, że wraz z przyjęciem sakramentu chrztu świętego każdy ochrzczony wkracza na drogę chrześcijańskiego życia. Inaczej mówiąc – nie można zostać chrześcijaninem nie przyjmując sakramentu chrztu.

Mając świadomość ogromnej wartości pierwszego z sakramentów nie sposób nie prosić o chrzest dla swojego dziecka. Jednocześnie jednak chrześcijańscy rodzice powinni mieć świadomość, że prosząc o chrzest dla swoich dzieci biorą na swoje barki także szereg konkretnych zobowiązań. Przypominają nam o nich kolejne elementy obrzędu chrztu dzieci. Już we wprowadzeniu do obrzędów celebrans przypomina: „Prosząc o chrzest dla waszego dziecka, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowało Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus”. Co to znaczy „wychować w wierze”? Formularz zdaje się sam odpowiadać na nasze pytanie: mamy zatroszczyć się o to, by nasze dziecko poznało Boże przykazania i zgodnie z nimi miłowało Boga i bliźniego. Zapytajcie zatem samych siebie: czy dopełniście tego obowiązku? Czy pokazaliście dzieciom co znaczy szczerze kochać Pana Boga i drugiego człowieka? A może traktujemy przykazania jedynie wybiórczo i takiego ich traktowania uczymy dzieci?

Kolejne zobowiązanie znajdziemy w liturgii chrzcielnej, we wprowadzeniu do obrzędu wyrzeczenia się zła i wyznania wiary. Celebrans przypomina wtedy: „Starajcie się wychować je [dziecko] w wierze tak, aby zachować w nim to Boże życie od skażenia grzechem i umożliwić jego ustawiczny rozwój”. W przytoczonej formule kryją się kolejne zadania: jako chrześcijańscy rodzice jesteście zobowiązani do tego, aby bronić dziecko przed złem

i odpowiadacie za jego wszechstronny rozwój. W jaki sposób można wypełnić te zobowiązania? Czy potraficie jasno i precyzyjnie pokazywać dziecku dobro i zło? Czy zawsze uczcie je wybierać dobro? Czy dbacie o wszechstronny rozwój dziecka, pamiętając że jednym z jego elementów jest także rozwój religijny i moralny?

Również podczas włożenia białej szaty celebrans przypomina rodzicom o spoczywających na nich obowiązkach. Zwraca się wtedy wprost do dziecka ze słowami: „Niech twoi bliscy słowem i przykładem pomagają ci zachować godność dziecka Bożego nieskalaną aż po życie wieczne”. Przytoczone sformułowanie może być podstawą do postawienia sobie ważnego pytania: czy jako ludzie wierzący jesteście dla swoich dzieci autentycznymi świadkami wiary? Czy patrząc na was dzieci mogą nabrać przekonania, że warto być chrześcijaninem i żyć w duchu wiary, w zgodzie z zasadami chrześcijańskimi?

Niełatwo jest dziś dobrze wychować dziecko. Jeszcze trudniej wychować je w duchu wiary. Jednak w podejmowaniu tego trudu chrześcijańscy małżonkowie nie są osamotnieni, mogą oni bowiem czerpać siłę z kolejnych sakramentów: w sposób szczególny z sakramentu małżeństwa, a każdego dnia z sakramentu pokuty i Eucharystii.

Konferencja 3

Boże przykazania

„Sklepiarz poprosił jednego ze swych pracowników, aby przyszedł do pracy w niedzielę. Gdy chłopak dowiedział się, że pracodawca nie zamierza wypuścić go z pracy nawet na Mszę, odmówił przyjęcia niedzielnego dyżuru. Rozgniewany sklepiarz wyrzucił go z pracy.

Po kilku tygodniach szukania nowej posady młody chrześcijanin zaczął starania o pracę w banku. Dyrektor banku przejrzał jego dokumenty i postanowił dowiedzieć się o nim czegoś więcej, zatelefonował więc do jego poprzedniego pracodawcy.

- No cóż, mogę go z czystym sumieniem polecić – powiedział sklepiarz. – Niedawno go zwolniłem.

- Zwolnił go pan? – wykrzyknął prezes banku. – Dlaczego poleca pan kogoś, kogo dopiero co sam pan zwolnił?

- Wiem, że będzie dobrym kasjerem – skoro nie chciał ukraść czasu Panu Bogu, to tym bardziej nie będzie kraść pańskich pieniędzy².

Każdy z nas kieruje się w życiu jakimiś zasadami i stara się przestrzegać obowiązującego prawa. Ono porządkuje wszystkie obszary naszego życia, zapewnia nam poczucie bezpieczeństwa, pomaga właściwie funkcjonować w każdej grupie społecznej, gwarantuje stabilizację życia we wszystkich jego wymiarach. Nic więc dziwnego w tym, że od tysięcy lat człowiek tworzy liczne kodeksy prawne i dokłada wszelkich starań, aby były one w pełni przestrzegane. Kiedy jednak dokładniej się im przyjrzymy zobaczymy, że tworzone przez człowieka zbiory norm prawnych mają wspólne źródło – jest nim prawo Boże, zapisane w przykazaniach Dekalogu.

Dobrze znamy jego dzieje. Dekalog to dar samego Boga, ofiarowany Izraelitom po wyjściu z niewoli egipskiej za pośrednictwem Mojżesza na górze Synaj. Jak czytamy w przekazach starotestamentalnych – Bóg przekazał swoje prawo wypisane na dwu kamiennych tablicach, zobowiązując swój lud do jego przestrzegania. Ich treść, przekazana nam przez autora Księgi Wyjścia odrobinę różni się od przekazu, który znamy z katechizmu. Zwłaszcza trzy pierwsze z nich są znacznie bardziej rozbudowane. Tekst przykazań, który powtarzamy w czasach współczesnych, choćby w codziennym pacierzu, sformułowano tak,

² Cyt. za: *Poradnik homiletyczny*. Red. T. Kyle, R. Peters i in. Warszawa 2007 s. 447.

by ułatwić nam zapamiętanie ich treści, niezmienny jednak pozostaje sens poszczególnych przykazań.

Z katechezy pamiętamy też z pewnością dobrze podział przykazań. Na pierwszej tablicy znalazły się jedynie trzy spośród nich:

1. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.
2. Nie będziesz brał imienia Pana, Boga twego na daremno.
3. Pamiętaj abyś dzień święty święcił.

Nie sposób nie zauważyć, że treść przykazań zamieszczonych na tej tablicy dotyczy relacji człowieka z Bogiem. Można by powiedzieć, że kryją one w sobie proste i bardzo precyzyjne przesłanie „Kochaj Boga”.

Na drugiej tablicy zapisano pozostałe przykazania:

4. Czcij ojca swego i matkę swoją.
5. Nie zabijaj.
6. Nie cudzołóż.
7. Nie kradnij.
8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.
9. Nie pożądaj żony bliźniego swego.
10. Ani żadnej rzeczy, która jego jest.

I znowu, kiedy bliżej przyjrzymy się treści przykazań zapisanych na tej tablicy zauważymy, że można je streścić krótkim sformułowaniem „Kochaj bliźniego”.

Można by zatem powiedzieć, że przykazania Dekalogu pomagają uporządkować podstawowe sfery naszego życia (przypominają o miłości Boga i bliźniego), a tym samym ich przestrzeganie może być dla człowieka gwarancją szczęśliwego życia. Nic więc dziwnego w tym, że sam Jezus dostrzega ich wartość i młodzieńcowi pytającemu o to co powinien robić, żeby osiągnąć szczęście wieczne odpowiada krótko: „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19, 16).

Warto przy tym pamiętać, że zapisane w Dekalogu Boże prawo stanowi nierozzerwalną całość. Potwierdzają to autorzy Katechizmu Kościoła Katolickiego pisząc: „Dwie tablice Dekalogu wyjaśniają się nawzajem, stanowią [...] organiczną jedność. Przekroczenie jednego przykazania jest naruszeniem wszystkich pozostałych” (KKK 2069). Tym samym nie mogą być one traktowane jedynie wybiórczo: nie ma wśród przykazań Dekalogu ważnych i mniej ważnych, każde z nich ma taką samą wartość, wszystkie powinny być przez nas bezwzględnie

przestrzegane. Jednocześnie nie sposób zapomnieć, że prawo zapisane w przykazaniach nie podlega zmianom ani żadnym modyfikacjom. Prawdę tę również przypomina nam Katechizm w sformułowaniu: „Dziesięć przykazań, będąc wyrazem podstawowych powinności człowieka względem Boga i względem bliźniego, objawia w swojej istotnej treści poważne zobowiązania. Są one ze swojej natury niezmiennie i obowiązują zawsze i wszędzie. Nikt nie może od nich dyspensować” (KKK 2072).

Mając świadomość wartości Bożych przykazań oraz ich szczególnego znaczenia w życiu człowieka warto zapytać o to jaką rolę odgrywają one w naszym, osobistym życiu. Zatrzymajmy się najpierw nad przykazaniami z pierwszej tablicy, pytając o to jak wyglądają nasze relacje względem Pana Boga. Zapytajmy zatem najpierw siebie – w jakiego Boga wierzę? Czy ten, któremu zaufałem to „jedyny Bóg, Stwórca nieba i ziemi”? W jaki sposób wyrażam moją miłość i szacunek do Boga? Co jest jej zewnętrznym wyrazem? Jak okazuję Bogu swoją wdzięczność za dary, które od Niego otrzymuję? Jako chrześcijańscy rodzice i wychowawcy jesteście zobowiązani także do tego, by miłość do Boga zaszczerpić w sercach naszych dzieci. Jak wywiążecie się z tego obowiązku?

Konferencja 4

Grzech odrzuceniem miłości

„W jednym z dużych amerykańskich miast przemysłowych zbudowano fabrykę sztucznych kwiatów. Praca w niej była lekka, a zarobki znacznie wyższe niż gdzie indziej. Na dyrekcję patrzono jak na przyslaną przez Boga, właściciel zaś został uznany za dobroczyńcę lokalnej społeczności. Wszystko było dobrze, dopóki pracownice fabryki nie zaczęły chorować. Kobiety skarżyły się na uporczywe bóle głowy i mdłości, jedna z nich zmarła. Wkrótce wszczęto dochodzenie, które wykazało, że robotnice wdychają silnie trujące gazy używane do barwienia sztucznych kwiatów. Istotnie, dobrze im płacono, jednak częścią rzeczywistego wynagrodzenia była śmierć”.

Niejednokrotnie tak bywa w życiu człowieka, że zachwycając się tym co widoczne dla oka nie dostrzega on grożącego mu niebezpieczeństwa. Wielu ludzi gotowych jest poświęcić wszystko tylko dlatego, żeby szybko się wzbogacić, wielu nie ma skrupułów wybierając między karierą zawodową a przyjaźnią czy dobrymi relacjami w rodzinie. Na ogół w takich sytuacjach człowiek nie zastanawia się nad konsekwencjami dokonywanych wyborów, skupiając się jedynie na dążeniu do własnego szczęścia (nawet jeśli jest ono tylko chwilowe i pozorne) Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego tak często trudno nam dokonać właściwego wyboru pomiędzy dobrem a złem?

Niewątpliwie pierwszą przyczyną tego stanu rzeczy jest grzech. Z najprostszej definicji, jaką można znaleźć w niejednym podręczniku dla dzieci przygotowujących się do pierwszej Komunii Świętej wynika, że grzech jest „nieposłuszeństwem Panu Bogu, brakiem miłości i zaufania do Niego, sprzeciwieniem się Jego woli”. Znacznie obszerniejszą definicję znajdziemy w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Zapisano w nim, że „grzech jest wykroczeniem przeciw rozumowi, prawdzie, prawemu sumieniu, jest brakiem prawdziwej miłości względem Boga i bliźniego z powodu niewłaściwego przywiązania do pewnych dóbr” (KKK 1849). Jeszcze inną definicję grzechu proponuje papież Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Reconciliatio et penitentia*. Píše w niej: „Grzech jest *nieposłuszeństwem człowieka*, który nie uznaje — aktem swego wolności — panowania Boga w swym życiu, przynajmniej w określonym momencie, kiedy przekracza Jego prawo”. (ReP 14). Z przytoczonych definicji widać wyraźnie, że każdy grzech burzy relacje człowieka zarówno do Pana Boga i drugiego człowieka, jak i zniekształca spojrzenie na samego siebie. Można

by powiedzieć, że po grzechu pierworodnym, każdy popełniany przez nas grzech zaburza w nas zdolność do miłości zarówno w odniesieniu do Boga i do drugiego człowieka, jak i zdolność do pokochania siebie. Choć grzesznik łamiąc przykazania, przekraczając zasady moralne przez chwilę czuje się wolny od wszelkich ograniczeń, doświadcza jedynie wolności pozornej, bo w rzeczywistości zniewala siebie.

Jednocześnie warto pamiętać, że Katechizm Kościoła Katolickiego dzieli grzechy na dwie grupy, wyróżniając pośród nich grzechy śmiertelne i grzechy powszednie. Jak odróżnić te dwie kategorie grzechów?

Autorzy Katechizmu wyjaśniają, że grzech śmiertelny to taki, który „dotyczy poważniej materii [...], został popełniony z pełną świadomością i całkowitą zgodą” (KKK 1857). Inaczej mówiąc: żeby dany czyn mógł być zakwalifikowany jako grzech śmiertelny (ciężki) musi nastąpić przekroczenie przykazania w rzeczy ważnej, grzesznik musi mieć pełną świadomość, że popełniany czyn jest złem i musi, mimo posiadanej wiedzy, chcieć ów czyn popełnić. Ten rodzaj grzechu powoduje całkowite zerwanie przez człowieka relacji z Bogiem. Mając świadomość popełnienia grzechu ciężkiego powinniśmy dążyć do tego, aby jak najszybciej oczyścić swoje serce w sakramencie pokuty.

Grzech powszedni, w opinii autorów Katechizmu, „jest popełniany wtedy, gdy w materii lekkiej nie przestrzega się normy prawa moralnego lub gdy nie przestrzega się prawa moralnego w materii ciężkiej, lecz bez pełnego poznania czy całkowitej zgody” (KKK 1862). Oznacza to, że aby popełniony czyn mógł być zakwalifikowany jako grzech lekki (powszedni) musi dotyczyć sprawy błażej i być popełnionym bez całkowitej świadomości lub zgody. Ten rodzaj grzechów powoduje osłabienie relacji człowieka z Bogiem, sprawia, że jesteśmy bardziej skłonni do popełniania kolejnych złych czynów.

Warto pamiętać, że choć każdy grzech jest osobistym czynem grzesznika może się zdarzyć, że spoczywa na nas odpowiedzialność za grzechy popełniane przez innych. Taka sytuacja będzie mieć miejsce wtedy, gdy nakażemy, zlecimy, pochwalimy lub zaaprobujemy grzech, kiedy nie przeszkodzimy w popełnianiu grzechu, lub kiedy będziemy chronić popełniających zło.

Ostatnią, wartą wspomnienia grupę grzechów stanowią tak zwane grzechy główne. Katechizm zalicza do nich: pychę, chciwość, zazdrość, gniew, nieczystość, łakomstwo, lenistwo lub znużenie duchowe. Jednocześnie autorzy Katechizmu podkreślają, że grzechy te mogą być przyczyną innych grzechów i wad, wobec czego nie można ich lekceważyć.

Od momentu popełnienia przez pierwszych rodziców grzechu pierworodnego wszyscy jesteśmy skłonni do zła. Nie oznacza to jednak, że jesteśmy „skazani na zło”. Św. Paweł w jednym ze swoich listów zapisał: „Gdzie... wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska” (Rz 5,20). By jednak mogła ona dokonać przemiany ludzkiego serca człowiek musi uznać swoją słabość i grzeszność, i pokornie przyznać się do popełnionego zła.

Konferencja 5

Warunki dobrej spowiedzi

„Pewna dziewczyna dorosła i postanowiła pojechać w świat. Wyjechała z domu, nie mówiąc nawet dokąd. Matka każdego wieczoru czekała na córkę, ale ona nie wracała. Kobieta poszła po radę do miejscowego proboszcza. Ksiądz poprosił, by przyniosła mu kilka fotografii córki. Gdy spełniła te prośbę zapytał, jaką wiadomość chciałaby przekazać swojej córce.

- Chcę jej tylko powiedzieć: Wróć! – odparła kobieta.
- Proszę to napisać na każdym zdjęciu – powiedział duchowny, a potem rozesłał te zdjęcia do miejsc rozrywki w dużych miastach.

Pewnego dnia dziewczyna zauważyła jedną z fotografii na wielkiej tablicy ogłoszeniowej i od razu wiedziała, do kogo skierowana jest prośba. Z sercem pełnym skruchy pojechała pierwszym pociągiem do rodzinnej miejscowości. Wczesnym rankiem weszła do domu zdziwiona, że matka zapomniała zamknąć drzwi na noc. Stara kobieta nie spała, lecz modliła się. Córka rzuciła się jej na szyję i zapytała:

- Mamo, dlaczego zostawiałaś otwarte drzwi?
- Och, córeczko, nie zamykałam ich, odkąd wyjechałaś. Cały czas zostawiałam je otwarte, czekając na twój powrót”³.

Każdy z nas bywa czasem podobny do tej młodej dziewczyny – bohaterki opowiadania, a przypominamy ją zawsze wtedy kiedy popełniamy grzechy ciężkie. Każdy taki grzech sprawia, że odchodzimy od Pana Boga, całkowicie zrywamy z Nim relację. Pan Bóg jednak nieustannie nas kocha i cierpliwie czeka na nasz powrót. Okazją do tych powrotów jest dla nas dobrze przeżyty sakrament pokuty. Papież Jan Paweł II mówi o nim w jednym z dokumentów że „Sakrament ten jest najbardziej osobisty, intymny, [...] w nim sam grzesznik staje przed obliczem Boga ze swą winą, żalem i ufnością” (Rep 31). Aby jednak sakrament pokuty mógł wydać w naszym życiu dobre owoce musimy się do niego należycie przygotować. W celu ułatwienia nam tego procesu Kościół daje nam warunki dobrej spowiedzi. Należą do nich: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerza spowiedź i zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. Przyjrzyjmy się bliżej każdemu z nich.

³ Cyt. za: *Poradnik homiletyczny*. Red. T. Kyle, R. Peters i in. Warszawa 2007 s. 86.

Pierwszym warunkiem dobrej spowiedzi jest rachunek sumienia. Rachunek sumienia to przypomnienie sobie wszystkich grzechów, które popełniliśmy od ostatniej, dobrej spowiedzi świętej. Można go robić na wiele sposobów: jednym z nich jest wykorzystanie gotowych pytań do rachunku sumienia zamieszczanych w różnego rodzaju modlitewnikach czy książeczkach do nabożeństwa. Wiele wzorów rachunku sumienia można dziś znaleźć także w Internecie. Korzystając z gotowych formularzy warto pamiętać, że nie zawierają one wszystkich grzechów jakie popełniamy, dlatego warto na koniec pytać siebie czy nie ma jakichś grzechów, o których nie wspomniano w wykorzystywanym przez nas opracowaniu, a które wyrzuca nam nasze sumienie. Jednocześnie trzeba też pamiętać, by gotowy rachunek sumienia z którego korzystamy dostosowany był do wieku i naszej życiowej sytuacji (inaczej wygląda rachunek sumienia dziecka, inaczej rachunek sumienia ojca czy matki, jeszcze inaczej rachunek sumienia osoby samotnej). Przygotowując się do sakramentu pokuty i robiąc rachunek sumienia można także wykorzystać treść przykazań Bożych i kościelnych, treść błogosławieństw, uczynków miłosierdzia i grzechów głównych. Wspomniane zbiory norm moralnych także mogą pomóc w ocenie stanu naszego sumienia.

Drugim, koniecznym warunkiem dobrej spowiedzi jest żal za grzechy. Katechizm Kościoła Katolickiego stawia go na pierwszym miejscu pośród aktów penitenta i definiuje jako „ból duszy i znienawidzenie popełnionego grzechu z postanowieniem niegrzeszenia w przyszłości” (KKK1451). Jednocześnie autorzy katechizmu zwracają uwagę na możliwość zaistnienia dwóch rodzajów żalu za grzechy. Pierwszy z nich to żal doskonały. Ten rodzaj żalu wypływa z miłości do Boga. Drugi rodzaj żalu to żal niedoskonały mający swoje źródło w lęku przed karą doczesną lub wieczną za popełnione zło. Do ważności sakramentu pokuty wystarczy żal niedoskonały. Nie można skorzystać z tego sakramentu nie żałując za popełnione zło.

Kolejnym warunkiem sakramentu pokuty jest szczere wyznanie grzechów. Katechizm przypomina: „Na spowiedzi penitenci powinni wyznać wszystkie grzechy śmiertelne, których są świadomi po dokładnym zbadaniu siebie, chociażby były najbardziej skryte i popełnione tylko przeciw dwu ostatnim przykazaniom Dekalogu, ponieważ niekiedy ciężiej ranią one duszę i są bardziej niebezpieczne niż popełnione jawnie” (KKK 1456). Autorzy Katechizmu przypominają także o wyznawaniu grzechów lekkich (czyli powszednich). Zaznaczają przy tym wprawdzie, że ich wyznawanie nie jest ściśle konieczne”, ale podkreślają także, iż regularne spowiadanie się z nich „pomaga [...] kształtować sumienie, walczyć ze złymi

skłonnościami, poddawać się leczącej mocy Chrystusa i postępować w życiu Ducha” (KKK 1458).

Ostatnim warunkiem dobrej spowiedzi jest zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. Formą zadośćuczynienia Panu Bogu jest pokuta sakramentalna, którą kapłan zadaje nam w konfesjonale. Jej wypełnienie jest bardzo ważne i pod żadnym pozorem nie można jej zaniedbać. Musimy jednak pamiętać, że każdy popełniany przez człowieka grzech nie tylko rani samego Boga, ale bardzo często jest konkretną krzywdą wyrządzoną drugiemu człowiekowi. Dlatego naszym obowiązkiem jest także naprawienie krzywd wyrządzonych ludziom. Katechizm uczy, iż naprawienie wyrządzonego zła jest zwyczajnym aktem sprawiedliwości wobec osób, które skrzywdziliśmy swoim złym postępowaniem.

Pochylając się dziś wraz z dziećmi nad warunkami dobrej spowiedzi zapytajmy siebie jakie miejsce ten sakrament zajmuje w naszym życiu? Jak często z niego korzystamy? W jaki sposób się do niego przygotowujemy?

Konferencja 6

Sakrament pokuty drogą powrotu do Boga

„Wychowana w katolickiej rodzinie, praktykowałam przystępowanie do spowiedzi z okazji pierwszych piątków miesiąca, do chwili ukończenia szkoły średniej. Ale już w pierwszych latach pracy szybko uległam wpływom „świata”. Pan Bóg stał się dla mnie niewygodny, a z czasem niepotrzebny. Jeszcze przez kilka lat rutynowo, jeden raz w roku spowiadałam się, później z łatwością odrzuciłam tę uciążliwą praktykę i ze zdziwieniem zobaczyłam, że „nic się nie dzieje”. Obawiałam się, że Pan Bóg mnie ukarze, tymczasem wiodło mi się coraz lepiej. Odnosiłam coraz większe sukcesy w pracy, zyskałam znaczenie w środowisku. Powierzono mi wiele funkcji społecznych, byłam u szczytu sławy. Także w dziedzinie materialnej osiągnęłam wiele: nie brakowało mi pieniędzy, bez trudu otrzymałam wymarzone mieszkanie i wygodnie się w nim urządziłam. Spełniły się wszystkie moje pragnienia. Tak wyobrażałam sobie szczęście... Tymczasem z przerażeniem spostrzegłam, że [...] życie stało się koszmarem - smutek, beznadzieja, bezsens, a w końcu rozpacz [...]. W pewnym momencie, będąc u kresu krzyknęłam: „*Panie Boże, zabierz mnie!!!* - chciałam umrzeć i mieć to z głowy”. Dziś z perspektywy kilkunastu lat widzę, że była to modlitwa. [...] Jakby wołanie: „*Panie Boże, oto jestem, uczyni ze mną co zechcesz...*” I zostałam wysłuchana. [...] Walka szatana o moją duszę trwała jeszcze kilka lat, zanim nadszedł szczęśliwy dzień, gdy u kratak konfesjonału wypowiedziałam z ogromnym żalem, bólem serca i łzami: „*Spowiadam się Panu Bogu, że bardzo zgrzeszyłam...*” W chwili, gdy usłyszałam słowa rozgrzeszenia, ogromny ciężar spadł z mojego serca. Poczułam się lekko... Żadne słowa nie wyrażą radości, która temu towarzyszyła. Odtąd do sakramentu pojednania przystępuję co miesiąc i zawsze, gdy zbliża się czas kolejnej spowiedzi, czuję, że jestem słaba, łatwo ulegam pokusom i potykam się. Ten Sakrament mnie umacnia, daje zapas nowych sił, przynosi pokój, ucisza burze życiowe, uzdrawia duszę. Czyni życie radosnym i pięknym. [...] Maria”⁴.

Z pewnością nie raz doświadczyliśmy w naszym życiu trudności związanych z korzystaniem z sakramentu pokuty, jednak jako ludzie dorośli zdajemy sobie sprawę z tego, że ten sakrament jest nam w życiu bardzo potrzebny, i że przynosi on w naszym życiu bardzo wiele owoców. Przyjrzyjmy się bliżej każdemu z nich. Pierwszym owocem sakramentalnej

⁴ Tekst świadectwa dostępny w Internecie: <http://adonai.pl/sakramenty/spowiedz/?id=35> [dostęp dnia 9.VIII.2016]

spowiedzi jest pojednanie z Panem Bogiem. Katechizm Kościoła Katolickiego określa je także mianem „zmartwychwstania duchowego”, dodając „cała skuteczność pokuty polega na przywróceniu nam łaski Bożej i zjednoczeniu nas [...] z Bogiem (KKK 1468). Śmiało możemy zatem powiedzieć, że dzięki łasce sakramentalnej zawiązana zostaje na nowo „nieprzyjaźni” między Bogiem a człowiekiem.

Drugim cennym owocem sakramentu pokuty jest pojednanie grzesznika z Kościołem. Jak wyjaśniają autorzy Katechizmu: „Grzech narusza lub zrywa wspólnotę braterską. Sakrament pokuty naprawia ją lub przywraca. W tym sensie nie tylko leczy on powracającego do komunii kościelnej, lecz także ożywia życie Kościoła, który cierpiał z powodu grzechów jednego ze swych członków” (KKK 1469). Możemy zatem mówić, że każda spowiedź pomaga nam w przywróceniu właściwych relacji z ludźmi.

Sakrament pokuty przynosi w naszym życiu także inne owoce. Należą do nich wzrost sił duchowych do walki ze złem, pokój i pogoda sumienia czy pociecha duchowa.

Kiedy przyglądamy się bliżej wszystkim skutkom tego sakramentu nasuwa się refleksja o tym, że warto z niego korzystać. Z tej wiedzy wypływa dla nas jeszcze jedno ważne zadanie: powinniśmy wartość tego sakramentu ukazywać dzieciom, a przy tym dobrze byłoby gdybyśmy nie tylko mówili im o tym, że trzeba często korzystać ze spowiedzi świętej, ale także sami często z niego korzystali. Nic tak nie przemawia do dziecka jak dobry przykład rodziców i wychowawców: obraz mamy czy taty klęczącego u krtek konfesjonau jest dla dziecka najpiękniejszą katechezą o wartości sakramentu pokuty.

Dziś jednak staje przed nami jeszcze jedno ważne zadanie: musimy pomóc naszym dzieciom przyswoić sobie formułę tego sakramentu. Spróbujmy zatem przez chwilę zatrzymać się jeszcze nad jej treścią. Pomagając dziecku w przyswojeniu formuły spowiedzi warto pokazać mu logiczność występowania po sobie kolejnych jej elementów, wtedy znacznie łatwiej będzie je zapamiętać. Podchodząc do konfesjonau mamy świadomość, że sakrament pokuty jest spotkaniem z miłosiernym Bogiem, dlatego każdą spowiedź – podobnie jak każdą modlitwę – zaczynamy od znaku krzyża („W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”). Nauczmy dzieci, żeby z szacunkiem czyniły ten znak wtedy, kiedy już staną przy konfesjonale.

Kolejnym elementem formuły spowiedzi jest chrześcijańskie pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Kapłan odpowie na nie: „Na wieki wieków. Amen”. Zdarza się, że dzieciom trudno zapamiętać o jego wypowiedzeniu, dlatego ucząc dziecko

formuły spowiedzi warto przywołać prostą życiową sytuację: kiedy wchodzimy do szkoły, do sklepu czy do lekarza witamy się z obecnymi mówiąc im „dzień dobry”. Kiedy przychodzimy do konfesjonału nie mówimy kapłanowi „dzień dobry”, ale pozdrawiamy go chrześcijańskim pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Następnie dziecko krótko przedstawia się. Przy pierwszej spowiedzi wystarczy, że skorzysta z formuły „Do spowiedzi przystępuję po raz pierwszy”, po czym przystąpi do wyznania grzechów sygnalizując ten fakt formułą: „Obraziłem (-am) Pana Boga następującymi grzechami”. (Jednocześnie warto pamiętać o tym, by przed kolejną spowiedzią zwrócić uwagę dziecka na fakt, że nie będzie już używało formuły „Do spowiedzi przystępuje po raz pierwszy”, a zastąpi ją sformułowaniem: „Jestem uczniem klasy... lub mam lat, ostatni raz spowiadałem (am) się (*kiedy?*), pokutę zadaną, obraziłem (-am) Pana Boga następującymi grzechami). Znakiem zakończenia wyznania grzechów jest formuła: „Więcej grzechów nie pamiętam, za wszystkie bardzo żałuję, obiecuję poprawę, a ciebie ojczy proszę o pokutę i rozgrzeszenie”. Warto przypominać dziecku, że po wypowiedzeniu tej formuły powinno uważnie wysłuchać pouczenia kapłana i zapamiętać pokutę, która otrzyma od spowiednika. Należy też zwrócić uwagę na sytuację, w której dziecko nie usłyszy lub nie zrozumie jaką pokutę ma odprawić. Przypomnijmy dzieciom, że w takiej sytuacji mogą zawsze poprosić o powtórzenie pokuty, nie narażając się tym ani na zdziwienie, ani na zniecierpliwienie spowiednika, gdyż doskonale rozumie on jak ważne jest wypełnienie tej pokuty.

Ostatnim elementem sakramentalnej spowiedzi jest udzielenie rozgrzeszenia. Warto wyjaśnić dziecku, że kapłan udzielając rozgrzeszenia modli się cicho, może się więc zdarzyć, że dziecko nie będzie słyszało wyraźnie całej formuły rozgrzeszenia. Należy także przypomnieć, że w czasie wypowiedzania formuły rozgrzeszenia przez spowiednika powinno ono żałować za swoje grzechy. Może w tym czasie w ciszy modlić się słowami: „Boże bądź miłosierny mnie grzesznemu”.

Znakiem zakończenia spowiedzi jest często pukanie kapłana w ścianę konfesjonału. Uczulmy dzieci na to, że mogą odejść od konfesjonału dopiero wtedy, kiedy usłyszą to charakterystyczne pukanie.

Niewątpliwie pierwszej spowiedzi towarzyszy wiele emocji. Pomagając dzieciom w przygotowaniu do pierwszego wyznania grzechów dołożmy starań, by miały one świadomość, że w konfesjonale spotykają Pana Boga, który jest dla nich miłosiernym Ojcem, dlatego niczego nie muszą się obawiać.

Konferencja 7

Dar bezcenny – Eucharystia

„Kilkanaście lat temu nie wyobrażałem sobie, abym mógł wyjechać na wózku inwalidzkim poza mieszkanie. Wówczas, bardziej niż osłabienie mięśni ograniczały mnie bariery, które były we mnie. [...] Później poznałem kleryka, który po święceniach kapłańskich odprawił w moim pokoju prymicyjną Mszę Świętą. Był to przełomowy punkt w moim życiu. Gdy Pan Jezus przyszedł do mnie w Komunii Św., z moich oczu popłynęły łzy radości i wzruszenia. Doświadczyłem wówczas tak niesamowitej i wszechogarniającej Miłości Boga, że miałem poczucie niezwykłości nieba. Ta Eucharystia pozwoliła mi uwierzyć, że skoro sam Bóg chce być ze mną, to moje życie musi mieć sens i znaczenie - być może także dla innych ludzi. [...] Jacek”⁵.

Z pewnością wiele razy w swoim życiu mieliśmy możliwość udziału w Eucharystii. Czasami jednak żalimy się, że nie rozumiemy tego co dzieje się w świątyni podczas Mszy Świętej i twierdzimy, że nie widzimy sensu uczestnictwa we Mszy Świętej w każdą niedzielę. Dlaczego tak się dzieje?

Pierwszą przyczyną takiego stanu rzeczy wydaje się być brak zrozumienia tego czym jest Eucharystia, dlatego spróbujemy dziś przyjrzeć się jej bliżej. W naszych rozważaniach cofniemy się najpierw w czasie o prawie dwa tysiące lat i skierujemy nasze kroki do Wieczernika. Chrystus zebrał tam uczniów przed swoją męką, w przeddzień żydowskiego święta Paschy. Można powiedzieć, że Jezus uprzedza fakty – ma świadomość, że kiedy przyjdzie czas świętowania On złoży już ofiarę krzyżową, dlatego zaprasza uczniów na paschalną wieczerzę kilkadziesiąt godzin wcześniej. Dla Żydów Pascha była wyjątkowym świętem. Obchodzono je na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej. W tę wyjątkową noc, podobnie jak przed wiekami w Egipcie, Żydzi spożywali niekwaszony chleb, jagnięcinę z gorzkimi ziołami i pili wino. Święto było też okazją do tego, by wspominać czas niewoli egipskiej i jej kres. To samo z pewnością czynił w ten wieczór także Jezus i Jego uczniowie, jednak w pewnym momencie Jezus zaczyna zachowywać się inaczej niż przewidywała to tradycja. Tak wspomina to wydarzenie św. Marek Ewangelista: A gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im mówiąc: "Bierzcie, to jest Ciało moje". Potem

⁵ Świadectwo zamieszczone w Internecie:

https://www.krakow2016.com/media/files/page_attachments/L4_LISTY/2%20LIST%20L4/2.LIST_L42.pdf [dostęp dnia 11.VIII.2016].

wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im, i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: "To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana" (Mk 14, 22-24). Tak wyglądała pierwsza Eucharystia – sprawowana przez samego Jezusa i tak wygląda ona po dziś dzień. Jednocześnie podczas każdej Eucharystii, gdziekolwiek nie byłaby ona sprawowana, dokonuje się ten sam cud, którego świadkami byli uczniowie Chrystusa w Wieczerniku: chleb staje się Ciałem Pańskim, a wino jego Krwią.

Ktoś mógłby zapytać: skąd mam mieć pewność, że dziś kiedy kapłan wypowiada przy ołtarzu słowa konsekracji Chrystus rzeczywiście dokonuje owej cudownej przemiany chleba i wina w swoje Ciało i Krew? Pan Bóg wiele razy odpowiadał na te wątpliwości. Oto jedna z takich odpowiedzi:

„18 sierpnia 1996 r. wieczorem o godz. 19 ks. Alejandro Pezet odprawiał Mszę św. w katolickim kościele, który znajduje się w handlowej dzielnicy Buenos Aires. Pod koniec udzielania Komunii św. podeszła do niego kobieta, informując, że z tyłu kościoła na świeczniku leży porzucona Hostia. Ksiądz Alejandro poszedł we wskazane miejsce i zobaczył sprofanowaną Hostię. Była tak pobrudzona, że nie mógł jej spożyć. Włożył ją do naczynka z wodą i schował do tabernakulum w kaplicy Najświętszego Sakramentu. Kiedy w poniedziałek 26 sierpnia ks. Alejandro otworzył tabernakulum, ze zdziwieniem stwierdził, że Hostia zamieniła się w krwistą substancję. Poinformował o tym ks. kardynała Jorge Bergoglio, który polecił wykonanie profesjonalnych zdjęć. Zdjęcia Hostii wykonano również 6 września. Widać na nich wyraźnie, że Hostia, która zamieniła się w zakrwawione ciało, znacznie się powiększyła. Przez kilka lat przechowywano ją w tabernakulum, trzymając całą sprawę w tajemnicy. Ponieważ Hostia ta w ogóle nie ulegała degradacji, w 1999 r. decyzją ks. kardynała Bergoglio postanowiono poddać ją naukowym badaniom. 5 października 1999 r. w obecności przedstawicieli ks. kardynała z Hostii, która stała się częścią zakrwawionego ciała, dr Castanon pobrał próbkę. Przesłano ją naukowcom w Nowym Jorku. Celowo nie poinformowano ich o jej pochodzeniu, aby im niczego nie sugerować. Jednym z badaczy był dr Frederic Zugibe, znany nowojorski kardiolog i patolog medycyny sądowej. Stwierdził on, że badana substancja jest prawdziwym ludzkim ciałem i krwią, w której obecne jest ludzkie DNA. Naukowiec ten oświadczył, że "badany materiał jest fragmentem mięśnia sercowego znajdującego się w ścianie lewej komory serca, z okolicy zastawek. [...] Mięsień sercowy jest w stanie zapalnym, znajduje się w nim wiele białych ciałek. Wskazuje to na fakt, że to serce żyło w chwili pobierania wycinka. [...] Dwaj Australijczycy, znany dziennikarz Mike

Willesee i prawnik Ron Tesoriero, którzy byli świadkami tych badań i wiedzieli, skąd pochodziła próbka, byli zaszokowani treścią oświadczenia dra Zugibe. [...] Dziennikarz poinformował doktora, że materiał, z którego pobrano badaną próbkę, był najpierw przez miesiąc przechowywany w naczyniu ze zwykłą wodą, a później przez trzy lata w naczyniu z wodą destylowaną - i wtedy dopiero pobrano z niego próbkę do badań. [...] Zdumiony tą informacją dr Zugibe powiedział: "W jaki sposób i dlaczego konsekrowana Hostia mogła zmienić swój charakter i stać się ludzkim żyjącym ciałem i krwią, pozostanie dla nauki nierozwiązalną tajemnicą, która całkowicie przerasta jej kompetencje"⁶. Tego typu sytuacje powtarzają się coraz częściej. Wystarczy wspomnieć Sokółkę czy Legnicę. Pan Bóg chce umocnić naszą wiarę w ten sposób. Najważniejsze jest jednak to, abyśmy wierzyli słowom samego Chrystusa. Pochylając się dziś wraz z dziećmi nad tajemnicą Eucharystii dziękujmy Mu za ten wielki dar i prosimy o to, byśmy umieli z wiarą ją przeżywać.

⁶ Opis cudu eucharystycznego publikowany w Internecie: <http://adonai.pl/sakramenty/eucharystia/?id=31> [dostęp dnia 11.VIII.2016].

Konferencja 8

Struktura Mszy Świętej

„Mam na imię Dagmara i mam lat szesnaście. Dorastam, zmieniam się fizycznie, psychicznie a - co najważniejsze – duchowo [...]. Wcześniej myślałam, że prawdziwemu katolikowi do zbawienia wystarczy sam chrzest, oraz udział we Mszy Świętej jeden raz w tygodniu. Nigdy też nie zwracałam uwagi na to, czy mój udział we Mszy Świętej jest czynny, czy bierny. Teraz wiem, że bierność, to jak wejście do baru i nie sięgnięcie po coś do jedzenia, jest się nadal głodnym. Bierność, bycie tylko ciałem w kościele to skazywanie swojej duszy na dalszy głód i pragnienie”⁷.

Być może wielu z nas, podobnie jak ta młoda dziewczyna, nigdy nie zastanawiało się nad tym, jaki jest nasz udział we Mszy Świętej. Być może zdarzyło nam się też błędzić myślami gdzieś daleko a w konsekwencji być obecnym na Mszy Świętej „jedynie ciałem”. W naszych dzisiejszych rozważaniach spróbujemy przyjrzeć się bliżej poszczególnym elementom Mszy Świętej. Czynimy to z nadzieją, że lepsza znajomość struktury Mszy Świętej pomoże nam ją lepiej rozumieć i głębiej przeżywać.

Z pewnością pamiętamy, chociażby z katechezy, że Msza Święta zbudowana jest z czterech zasadniczych części. Są nimi obrzędy wstępne, liturgia słowa, liturgia eucharystyczna i obrzędy zakończenia. Zatrzymajmy się chwilę nad każdym z nich.

Znakiem rozpoczęcia Mszy Świętej jest śpiew na wejście. W czasie jego trwania celebrans i towarzyszący mu ministranci opuszczają zakrystię, w której przygotowywali się do Mszy Świętej i udają się do miejsca sprawowania Eucharystii. Towarzyszący temu wspólny śpiew to bardzo ważny element. Służy zawiązaniu wspólnoty, śpiewając wspólnie zaintonowaną przez organistę lub kantora pieśń mamy szansę uświadomienia sobie, że przychodząc na Mszę Świętą nie jesteśmy zupełnie przypadkowymi, obcymi ludźmi, ale dzięki łasce sakramentu chrztu jesteśmy dla siebie braćmi i siostrami, przynależącymi do rodziny dzieci Bożych. Następnie celebrans rozpoczyna sprawowanie Mszy Świętej znakiem krzyża, po czym pozdrawia zebranych pozdrowieniem „Pan z wami”. Może on użyć w tym miejscu także innej formuły pozdrowienia. Niezależnie od tego jak będzie ona brzmieć powinna nam ona przypomnieć, że gromadzimy się na Eucharystii wokół Chrystusa i On jest

⁷ http://www.projektmesjasz.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=396&Itemid=714 [dostęp dnia 11.VIII.2016].

obecny w zebranej wspólnoty. Po krótkim komentarzu wstępnym przychodzi czas na akt pokutny. To kolejny ważny moment Mszy Świętej. Poprzedzająca go chwila ciszy służy temu, aby zajrzeć w głąb naszego serca i zapytać o to, jak przeżyliśmy czas od ostatniej Eucharystii: czy wydarzyło się w nim jakieś konkretne dobro?, czym obraziliśmy Pana Boga i drugiego człowieka? Wypowiadana przez nas formuła aktu pokutnego służy zgładzeniu grzechów powszednich, jeśli zaś przypomnimy sobie w tym czasie grzechy śmiertelne warto podjąć decyzję o skorzystaniu z sakramentu pokuty. Podczas niedzielnej i świątecznej Mszy Świętej kolejnym elementem obrzędów wstępnych jest hymn „Chwała na wysokości Bogu”, a po nim następuje kolekta – czyli modlitwa kończąca obrzędy wstępne.

Drugą część Mszy Świętej stanowi liturgia słowa. Można ją porównać do dialogu Boga z człowiekiem, gdyż jest czas na to, żebyśmy wsłuchiwali się w Boże Słowo oraz odpowiadali na zawarte w tym Słowie wezwanie. Podczas niedzielnej Mszy Świętej w liturgii słowa następują po sobie takie elementy jak: pierwsze czytanie (zaczepnięte najczęściej z Pisma Świętego Starego Testamentu – wyjątek stanowi okres wielkanocny, kiedy czytanie to pochodzi z Nowego Testamentu). Odpowiedzią na usłyszane Słowo Boże w pierwszym czytaniu jest psalm responsoryjny. Po śpiewie psalmu następuje drugie czytanie (zaczepnięte najczęściej z listów św. Pawła lub listów apostoelskich), a zaraz potem aklamacja Alleluja (w liturgicznym okresie Wielkiego Postu zastępuje ją aklamacja „Chwała Tobie Słowo Boże”). Kolejnym elementem liturgii słowa jest odczytanie Ewangelii oraz homilia. Jak przypomina Katechizm powinna być ona zachętą do „przyjęcia usłyszanego słowa, które jest rzeczywiście słowem Bożym, i stosowania go w praktyce” (KKK 1349). Po homilii następuje jeszcze wyznanie wiary i modlitwa powszechna.

Kolejną częścią Mszy Świętej jest liturgia eucharystyczna. W czasie jej trwania, podczas wypowiedzania przez kapłana słów konsekracji, chleb stanie się ciałem Chrystusa, a wino Jego Krwią. Zanim to jednak nastąpi do ołtarza przynoszone są dary ofiarne. W pierwszej kolejności są nimi chleb i wino (dopuszczalne jest także przynoszenie do ołtarza innych darów: tak będzie na przykład w dniu pierwszej Komunii Świętej, kiedy dzieci przyniosą w procesji z darami kwiaty i inne dary). Pamiętajmy, że w czasie składania darów możemy, w sposób duchowy, złożyć na ołtarzu także nasze osobiste intencje (podziękowania, prośby, prześlągania, to wszystko z czym przyszliśmy na Mszę Świętą).

Częścią liturgii eucharystycznej są także obrzędy Komunii Świętej. Po modlitwie *Ojcze nasz* i łamaniu chleba przez celebransa, uczestnicy Mszy Świętej będący w stanie łaski

uświęcającej (czyli ci, których serce wolne jest od grzechu ciężkiego), mogą podejść do ołtarza, by spożyć Chleb Eucharystyczny. Autorzy Katechizmu Kościoła Katolickiego przypominają, że „pokarm ów [...] może spożywać jedynie ten, kto wierzy w prawdziwość naszej nauki, a ponadto został obmyty z grzechów i narodził się na nowo oraz żyje według przykazań Chrystusa” (KKK 1355).

Ostatnią część Mszy Świętej stanowią obrzędy zakończenia. Zaliczamy do nich: ogłoszenia parafialne, błogosławieństwo i rozesłanie. Po nim celebrans całuje ołtarz i wraca do zakrystii. Procesji wyjścia towarzyszy śpiew. Choć w wielu parafiach można zaobserwować ludzi wychodzących ze świątyni bezpośrednio po Komunii Świętej lub w czasie jej trwania, warto pamiętać, że obrzędy zakończenia także stanowią integralną część Mszy Świętej, dlatego postarajmy się nie skracać swojego udziału we Mszy Świętej i także w nich uczestniczyć.

Konferencja 9

Wartość Eucharystii

„Msza św. jest najważniejszym punktem w życiu moim i mojej rodziny. Kiedyś uważałem, że określanie katolików jako ludzi chodzących do kościoła jest banalne, ale w tym stwierdzeniu tkwi bardzo ważna prawda: katolik to człowiek, który zmierza na Eucharystię. Msza św. jest centralnym punktem, jest źródłem, z którego czerpiemy, i szczytem, do którego zmierzamy. W Komunii św. Bóg dał nam siłę i ducha, bez których nie można przetrwać w trudnych chwilach. Bez niej życie staje się mdłe, nużące i trudne. Dla mnie ważna jest także adoracja Najświętszego Sakramentu, która nieustannie uświadamia obecność Boga wśród nas. Możemy jak Izraelici powtórzyć, że nie ma narodu, z którym bliżej byłby Pan. Mijając kościół, wiemy, że to jest miejsce, w którym Bóg zdecydował się być z nami. Eucharystia to Chrystus realnie wśród nas obecny, pokarm niezbędny do życia dla tych, którzy podjęli życie chrześcijanina. W moim życiu, także jako polityka, Msza św. jest bardzo ważna”.

Marek Jurek⁸

Być może nie raz słyszeliśmy jak ktoś mówi, że szkoda mu czasu na chodzenie do kościoła, bo niewiele rozumie z tego co dzieje się w świątyni, bo przeszkadzają mu dzieci, biegające po kościele, bo organista źle śpiewa, bo kazanie jest nudne, bo... Powodów, dla których można zwolnić się z niedzielnej Mszy Świętej, ci którzy w niej nie uczestniczą pewnie mogliby wymienić bardzo dużo. Kiedy ich jednak wysłuchamy nie sposób oprzeć się wrażeniu, że wymieniający je ludzie nie rozumieją wartości Eucharystii. Tymczasem choćby odczytane na początku świadectwo pokazuje, że Msza Święta ma ogromną wartość dla naszego codziennego życia. Spróbujmy zatem wspólnie popatrzeć, jak Kościół ukazuje wartość Eucharystii.

W adhortacji *Sacramentum caritatis* papież Benedykt XVI pisał: „Najświętsza Eucharystia jest darem, jaki Jezus Chrystus czyni z samego siebie, objawiając nam nieskończoną miłość Boga wobec każdego człowieka. W tym przedziwnym sakramencie objawia się miłość największa, ta, która przynagla, by życie swoje oddać za przyjaciół swoich” (SC 1). Już z przytoczonej wypowiedzi papieskiej wynika, że Eucharystia jest darem, który Bóg ofiarowuje każdemu z nas i znakiem Bożej miłości. Nie sposób nie przyjąć daru,

⁸ Wypowiedzi zaczerpnięte z Internetu: <http://www.niedziela.pl/artykul/77928/nd/Bez-Eucharystii-nie-ma-Kosciola> [dostęp dnia 23.VIII.2016]

który ofiarowuje sam Bóg, zwłaszcza jeśli wiadomo, że przyjmując go można otrzymać kolejne łaski. Ich wielość omawiają precyzyjnie autorzy Katechizmu Kościoła Katolickiego. Nie sposób przy tym nie zauważyć, że autorzy Katechizmu mówiąc o wartości Eucharystii ukazują także owoce Komunii Świętej. Przyjrzyjmy się po kolei każdemu z nich.

Mówiąc o owocach Komunii Świętej Katechizm podkreśla najpierw, iż pogłębia ona zjednoczenie z Chrystusem. Można zatem śmiało powiedzieć, że każdy, kto chce z Chrystusem iść przez życie, Jemu w pełni powierzyć swoją codzienność, na nim budować szczęście rodzinne i małżeńskie, powinien jak najczęściej zapraszać do swojego serca Chrystusa w Komunii Świętej.

W następnej kolejności autorzy Katechizmu podkreślają, że „przyjmowanie w Komunii Ciała Chrystusa Zmartwychwstałego [...] podtrzymuje, pogłębia i odnawia życie łaski otrzymane na chrzcie” (KKK 1392). Nikt z nas nie jest w stanie sam z siebie wytrwać w łasce Bożej. Wiemy jednak dobrze, że bez Bożej łaski nie jesteśmy w stanie dobrze przeżywać naszej codzienności. Jeśli zatem chcemy pogłębiać i nieustannie pomnażać w sobie Boże życie powinniśmy jak najczęściej karmić się Ciałem Chrystusa.

Autorzy Katechizmu przypominają także wyraźnie, że Komunia Święta chroni nas przed grzechem (KKK 1393) i gładzi grzechy powszednie (KKK 1394), zachowując nas jednocześnie od przyszłych grzechów śmiertelnych (KKK 1395). Sformułowania te nie oznaczają, że przyjęcie Komunii Świętej może zastąpić sakrament pokuty, gdyż przystępowanie do Stołu Eucharystii (przyjmowanie Komunii Świętej) wymaga od nas stanu łaski uświęcającej (czyli wolności serca od grzechu ciężkiego). Przytoczone sformułowania katechizmowe przypominają nam jednak wyraźnie, że możemy przystępować do Komunii Świętej wtedy, kiedy mamy w sercu grzechy powszednie, gdyż Komunia Święta nie tylko gładzi te grzechy, ale także pomaga nam w tym, byśmy nie popełniali grzechów ciężkich (śmiertelnych).

Mając świadomość tego, że częste przyjmowanie Komunii Świętej może przynieść w naszym życiu tak wiele owoców i przeżywając wspólnie z dziećmi czas przygotowania do pierwszej Komunii Świętej, warto postanowić, że będziemy na świadczyć wobec dzieci, że Msza Święta ma dla nas ogromną wartość. Powinniśmy to czynić nie tylko przez systematyczny udział w niedzielnej i świątecznej Eucharystii, ale także poprzez częste przyjmowanie Komunii Świętej.

Konferencja 10

Uroczystość I Komunii Świętej

„Moja pierwsza komunija zaczęła się już w czwartek, kiedy przyjechała do mnie moja babcia i dziadek. Widuję ich rzadko, bo mieszkają daleko i dlatego moja radość była większa. Z niecierpliwością czekałam jeszcze na przyjazd mojego chrzestnego. Niestety musiałam poczekać do soboty. Czas oczekiwania zajmowały przygotowania do Komunii. Babcia z mamą gotowały a ja w swoim pokoju robiłam rachunek sumienia przed pierwszą spowiedzią. Przystąpiłam do niej w sobotę. Poszli ze mną moi rodzice, co trochę dodawało mi otuchy. Po południu pomagałam babci i mamie w kuchni. Wreszcie nadszedł ten dzień, dzień mojej Komunii. Obudziłam się wcześnie rano i nie mogłam już zasnąć. Nie mogłam się doczekać chwili kiedy już wszyscy pójdziemy do kościoła. [...] Troszeczkę się bałam, ale też i radowałam, bo od tej chwili będę już mogła w pełni uczestniczyć we Mszy Świętej. Do kościoła poszliśmy całą rodziną. [...] Rozpoczęła się nasza wielka uroczystość [...]. Wreszcie nadszedł ten moment, kiedy wszystkie dzieci kolejno podchodziły do ołtarza, aby przyjąć Pana Jezusa. Było to dla nas i naszych rodziców ogromne przeżycie. Po zakończonej uroczystości wszyscy rozeszli się do domów. Tam czekał na nas obiad i oczywiście niespodzianki. [...] Dostałam dużo różnych prezentów z których się bardzo cieszyłam, ale największym prezentem był Pan Jezus, którego odtąd będę nosiła w swoim sercu. Dominika”⁹.

Każdy z nas z pewnością dobrze pamięta dzień swojej pierwszej spowiedzi i pierwszej Komunii Świętej, bo te wydarzenia zostawiają w naszym sercu i pamięci trwałe ślady. Jako ludzie dorośli mamy jednak świadomość, że tym ważnym dla dzieci wydarzeniom towarzyszy także bardzo wiele emocji, dlatego spróbujemy dziś poszukać sposobów na dobre i spokojne przeżycie dnia pierwszej spowiedzi i pierwszej Komunii Świętej.

Niewątpliwie pierwszym ważnym dla dziecka wydarzeniem jest pierwsza spowiedź. To dla dziecka zupełnie nowe doświadczenie, dlatego nierzadko towarzyszy mu lęk i liczne obawy. Pomóżmy dzieciom dobrze przeżyć to wydarzenie. Pierwszym krokiem powinna być pomoc w zrobieniu rachunku sumienia. Nie jest wskazane przypominanie dziecku jakie grzechy ma wyznać (chyba, że dziecko samo poprosi o pomoc w przeprowadzeniu rachunku

⁹ Świadectwo zamieszczone w Internecie:

<http://www.straconka.bielsko.opoka.org.pl/aktualnosci/2003/kom/kom.html> [dostęp dnia 10.VIII.2016].

sumienia). Ono samo doskonale zdaje sobie sprawę ze swoich wykroczeń moralnych, zadbajmy jednak o to, by stworzyć dziecku odpowiednie warunki do tego, żeby mogło dzień wcześniej, wieczorem, zrobić rachunek sumienia: zrezygnujmy w tym dniu z oglądania telewizji, słuchania radia, postarajmy się, by w domu było ciszej niż zwykle. To z całą pewnością pomoże dziecku skupić się i przypomnieć popełnione grzechy. Otoczmy też w tym dniu nasze dziecko modlitwą i prośmy dla niego o dobre przeżycie pierwszego spotkania z Chrystusem w sakramencie pokuty.

Kolejnym ważnym elementem jest dla dziecka sama spowiedź. Zadbajmy o to, byśmy jako rodzice mogli towarzyszyć dziecku w tym dniu, być wspólnie z nim w kościele i pomóc jeśli zajdzie taka potrzeba: dziecko ma najczęściej zaufania do mamy i taty, i to rodzicom powie o tym, że towarzyszy mu lęk, że zapomniało formuły spowiedzi, czy że ma kłopot z odnalezieniem modlitwy, którą kapłan zadał mu jako pokutę po pierwszej spowiedzi. Bądźmy wrażliwi na takie sygnały i na ile potrafimy postarajmy się pomóc dzieciom w pokonaniu zaistniałych trudności, tak by w tym dniu czuło ono wsparcie i bliskość tych, którzy je kochają, i by tym samym miało pełne poczucie bezpieczeństwa.

Następnym ważnym dniem jest dzień pierwszej Komunii. Ten dzień jest dla dziecka i dla rodziny wielkim świętem, nie zapominajmy jednak o tym, że to Pan Jezus jest w tym dniu najważniejszym gościem i Jemu należy się bezwzględne pierwszeństwo. W tym dniu zadbajmy o to, by w domu nie było atmosfery pośpiechu i nerwowości. Już dzień wcześniej przygotujmy ubranie dziecka i sprawdźmy czy wygląda ono należycie (spozrzeżenie w ostatniej chwili odrywającego się guzika czy brak sznurowadła do buta może wprowadzić niepotrzebne zamieszanie, a i dziecko będzie spokojne wiedząc, że wszystko jest gotowe). Zadbajmy też o to, by dziecko wcześniej położyło się spać. Dobry wypoczynek pomoże mu w nabraniu sił do dobrego przeżycia Pierwszej Komunii (nie zapomnijmy o wieczornej modlitwie, dobrze byłoby gdyby uklękła do niej cała rodzina).

W sam dzień pierwszej Komunii zadbajmy przede wszystkim o to, by zbudzić dziecko na tyle wcześnie, aby bez pośpiechu można było przygotować się do wyjścia do kościoła. Nie zapomnijmy o tym, aby dziecko zjadło śniadanie. Trzeba postarać się, by na stole dziecko znalazło w tym dniu to, co mu szczególnie smakuje, bo w dniu, tak obfitującym we wrażenia nasze dzieci na ogół z nadmiaru emocji tracą apetyt, a to potem negatywnie odbija się na ich zdrowiu i przysparza dodatkowych kłopotów. Wskazane jest, żeby w dniu pierwszej Komunii dziecka rodzice także przystąpili do Komunii Świętej, jeśli jednak istnieją przeszkody

uniemożliwiający rodzicom przyjęcie Chrystusa Eucharystycznego dobrze jest wcześniej porozmawiać o tym z dzieckiem i wyjaśnić mu zaistniałą sytuację, tak by dziecko nie miało potem żalu, że inni rodzice przystępowali do Komunii Świętej, a jego rodzice tego nie zrobili. Pamiętajmy także o tym, by podczas uroczystości całkowicie podporządkować się ustaleniom poczynionym w ramach spotkań przygotowawczych. Gospodarzem parafii jest ksiądz proboszcz, to do niego należy decyzja o tym jak powinna wyglądać uroczystość Pierwszej Komunii w kościele.